

Polityka rządu Donalda Tuska

Ceny w górę, płace w dół



Michał Tomaszek

Podczas gdy rząd i biznes jak mogą blokują podwyżki płac pracowników, to ceny oszalały – co widać po naszych portfelach, podczas wizyty w sklepie, czy na stacji benzynowej. Sam słynny przykład drożejącego cukru – i zlikwidowanych polskich cukierni – pokazuje jednak do czego prowadzi liberalna gospodarka. >> str. 2

**Tańszy martwy
górnik,
niż emeryt**



W obronie górniczych emerytur >> str. 5
KHW: Podpisano protokół rozbieżności >> str. 4
JSW: Gangsterska prywatyzacja >> str. 4
KW: Musi być 10 proc. podwyżki >> str. 6

**Równi i równiejsi
w Grupie PGE S.A.**

Związkowcy przeciwko skandalicznie wysokim pensjom prezesów PGE S.A.

>> str. 2

**5 problemów
pracowników
marketów**



Co najbardziej doskwiera osobom zatrudnionym w sieciach handlowych?

>> str. 3

**Zarządzanie na
gapę Tramwajami
Śląskimi**

Nawet sąd ocenił jako kuriozalny system sprzedaży biletów w Tramwajach Śląskich, który dołuje pracowników.

>> str. 7

**Donaldyzacja
służby zdrowia**

Rząd PO-PSL szykuje kolejny skok na naszą kasę – tym razem w służbie zdrowia.

>> str. 8

Cukier nie krzepi naszych portfeli

Ceny cukru sięgają już 7 złotych. Polski przemysł cukrowy, począwszy od 2004 r. likwidowały kolejne rządy, lecz to jednak za Donalda Tuska nastąpiło zmasowane zamykanie cukrowni, pozbawianie tam miejsc pracy i niszczenie uprawy buraków cukrowych.

SZYMON MARTYS

W gazetach i serwisach internetowych zaroilo się od alarmistycznych w tonie tytułów: „Rekordowo wysokie ceny cukru”, „Horrendalnie wysokie ceny cukru”, „Brak cukru w sklepach, itp., na aukcjach internetowych pojawiły się ogłoszenia o treści „Cukier w rewelacyjnej cenie”, „Niemiecki cukier najlepszej jakości” czy „Cukier z Niemiec mega okazja ostatnie sztuki”, a część sieci handlowych zaczęła reglamentować handel tym towarem.

Politycy rządzącej koalicji, zarówno z Platformy Obywatelskiej, jak i Polskiego Stronnictwa Ludowe jako przyczynę tak gwałtownych wzrostu cen jednego z podstawowych wszak produktów rekordowe ceny na światowych giełdach, spekulację na rynku, znową cenową producentów, małymi zapasami czy dużym eksportem w 2010 roku.

– Cukier i żywność drożeje na całym świecie i to w skali niespotykanej, o 100 procent, także te podwyżki, które są u nas są minimalne – powiedział szef

klubu PO, Tomasz Tomczykiwicz. Zapominają jednak o podstawowej przyczynie wzrostów cen cukru – prowadzonej przez kolejne ekipy rządzące (od 2004 roku) stopniowej likwidacji polskiego przemysłu cukrowniczego.

Gorzka likwidacja

Cukrownie likwidowano pod pretekstem „zmniejszenia przez Unię Europejską limitów na produkcję cukru i potrzebą restrukturyzacji tego przemysłu”. W wyniku tej „restrukturyzacji” mające blisko 100-letnią tradycję, przynoszące przez lata zyski i pracę tysiącom osób cukrownictwo praktycznie zniknęło z mapy Polski.

Cukrownie likwidowano kompletnie na oślep, nie zwracając uwagi na to, że z reguły były to przedsiębiorstwa rentowne, przynoszące zyski, a ich likwidacji w wielu małym miejscowościach „oznaczała z reguły także likwidację jedynego większego zakładu pracy w okolicy. Nie zwracano uwagi na poczyna-

nione przez cukrownie inwestycje. „Zmniejszenie limitów” miało wystarczyć zamiast jakichkolwiek prób racjonalnej argumentacji.

Nikt nie przejmował się faktem, że w wielu miejscach po zlikwidowanych zakładach znalazzenie jakiegokolwiek pracy dla osób, które przepracowały większość życia w przemyśle cukrowniczym graniczy z cudem, a jedyną alternatywą było przeniesienie się do innej cukrowni, oddalonej często o kilkadziesiąt kilometrów (tak było z pracownikami zlikwidowanej cukrowni Opole Lubelskie, gdzie części pracowników zaproponowano przeniesienie do Cukrowni Lublin, którą później także zlikwidowano). Nikt nie przejmował się rolnikami, którzy musieli zlikwidować plantacje buraków cukrowych. Liczyło się tylko mgliste „zmniejszenie limitów”.

Śp. cukrownie

W wyniku tego programu restrukturyzacyjnego w ramach Krajowej Spółki Cukrowej znaj-

duje się obecnie tylko siedem cukrowni (Dobrzelin, Kluczewo, Krasnystaw, Kruszwica, Malbork, Nakło oraz Werbkowice). Do tego należy dodać cukrownie należące do prywatnych właścicieli – Südzucker Polska S.A. (Cerekiew, Ropczyce, Strzelin, Strzyżów, Świdnica), Pfeifer&Langen Polska S.A. (Gostyń, Miejska Górka, Środa), Pfeifer&Langen Gliniojeck S.A. (Gliniojeck) i Nordzucker Polska S.A. (Chełmża, Opalenica). Łącznie to tylko osiemnaście cukrowni. Do roku 1996 działało ich 76.

Wystarczy wspomnieć tylko kilka takich zakładów: Cukrownia Chybie działająca od 1884 roku zamknięta w 2009, Cukrownia Klemensów działająca od 1894 roku została zlikwidowana w 2004, Cukrownia Lublin – decyzja o zamknięciu cukrowni podjęta w grudniu 2007, Cukrownia Ciechanów działająca od 1882 roku, Cukrownia Goławice zlikwidowana w 2008 roku, Cukrownia Wrocław, zlikwidowana w 2008 roku, Cukrownia Wróblin zlikwidowana w 2008 roku, Cukrownia Racibórz zlikwidowana w 2008 roku, Cukrownia Ostrowite zlikwidowana w 2008 roku, Cukrownia w Brześciu Kujawskim powstała w 1894 roku jeszcze w 2007 zakład wybudował nową oczyszczalnię ścieków a w

marcu 2008 podjęto decyzję o likwidacji cukrowni.

Gorycz porażki

Lokalne społeczności walczyły o przetrwanie cukrowni, niestety z reguły bezskutecznie. Największą walkę stoczyli pracownicy cukrowni w Łapach woj. podlaskim oraz w Lublinie. Burmistrz Łap, Roman Czepe podkreślał, że cukrownia była jedyną w regionie i jej likwidacja spowoduje wzrost bezrobocia na tym terenie, a zaprzestanie produkcji cukru oznacza w praktyce likwidację uprawy buraków. W obronę zakładu w Lublinie zaangażowały się nie tylko wszystkie działające tam związki zawodowe, ale także przedstawiciele innych zakładów pracy z całej Lubelszczyzny, lokalni parlamentarzyści, a nawet wojewoda Genowefa Tokarska. Jednak także tutaj, mimo iż oba zakłady należały do najnowocześniejszych w Polsce, zwyciężył program bezmyślnej „restrukturyzacji”.

Nie dajmy się więc oszukiwać, że to nie rządzący i forsowane za wszelką cenę, bez patrzenia na społeczne koszty tych decyzji, neoliberalne dogmaty nie odpowiadają za to, że dziś za podstawowe produkty żywnościowe, w tym cukier, musimy tak drogą płacić.

Równi i równiejsi w Grupie PGE S.A.

Jak podają źródła informacyjne takie jak, CIRE24 z dnia 23 marca 2011 r. zauważamy drastyczny (naszym zdaniem) wzrost płac w sektorze energetycznym. Szkoda tylko że ten wzrost nie dotyczy nas wszyst-

Zestawienie zarobków Zarządu PGE z roku 2009 i 2010

Imię i nazwisko Członka Zarządu	Funkcja	Wysokość wynagrodzenia wypłaconego przez PGE S.A. w 2009 roku*	Wysokość wynagrodzenia wypłaconego przez podmioty z Grupy inne niż PGE S.A. w 2009 roku
Tomasz Zadroga	Prezes Zarządu	239.024,16	386.674,59
Marek Szostek	Wiceprezes Zarządu ds. Organizacji	99.593,4	9.485,11
Piotr Szymanek	Wiceprezes Zarządu ds. Korporacyjnych	239.024,16	136.287,44
Wojciech Topolnicki	Wiceprezes Zarządu ds. Rozwoju i Finansów	238.553,05	137.917,66
Marek Trawiński	Wiceprezes Zarządu ds. Operacyjnych	239.024,16	266.797,87

* bez narzutów

Imię i nazwisko Członka Zarządu	Funkcja	Wysokość wynagrodzenia wypłaconego przez PGE S.A. w 2010 r.**	Wysokość wynagrodzenia wypłaconego przez podmioty z Grupy inne niż PGE S.A. w 2010 r.**
Tomasz Zadroga	Prezes Zarządu	533.680,69 PLN	952.953,42 PLN
Marek Szostek	Wiceprezes Zarządu ds. Rozwoju	446.657,39 PLN	189.103,68 PLN
Piotr Szymanek	Wiceprezes Zarządu ds. Korporacyjnych	499.504,15 PLN	280.627,06 PLN
Wojciech Topolnicki	Wiceprezes Zarządu ds. Finansowych	495.276,39 PLN	230.983,75 PLN
Marek Trawiński	Wiceprezes Zarządu ds. Operacyjnych	508.283,63 PLN	317.844,07 PLN

** informacja dotyczy osób wchodzących w skład Zarządu na dzień 31 grudnia 2010 roku

** bez narzutów

zawodowe działające w Grupie Kapitałowej PGE, negocjując długo, analizując różne warianty regulacji płacowych dla pracowników oddziałów spółki obracając groszami, a wynagrodzenia władz PGE S.A. wzrastają o kilkaset procent! O co w tym wszystkim chodzi? Dyrekcje Oddziałów Spółki mają do dyspozycji 5% wskaźniki wzrostu wynagrodzeń, blokuje się przyjęcia pracowników spółek zależnych do pracy w oddziałach pomimo starzejącej się załogi, spada zatrudnienie a wydobycie jest nadal na tym samym poziomie. Zarządy spółek zależnych mają zakazy zawierania Zakładowych Układów Zbiorowych Pracy. Prawo jest inne dla „wybrańców”, a inne dla załogi której Zarząd może zawdzięczać zyski którymi się obnosi w tabloidach, oraz zbierać laury za firmowanie nazwy PGE na światowych imprezach sportowych. Szkoda że Zarząd polskiego giganta energetycznego, nie potrafi zadbać o tych, którym tak wiele za-

wdzięcza.

Wielokrotnie czytaliśmy o kosztach związanych z funkcjonowaniem związków zawodowych, o przeroście zatrudnienia GK PGE S.A. o wysokości płac w sektorze energetycznym, jak to się ma do uposażeń poszczególnych członków Zarządu? A to jeszcze nie wszystko – jak podaje CIRE24 do dnia 14 października 2010 roku do członków Zarządu w ograniczonym zakresie stosowały się także niektóre postanowienia przyjęte w Zakładowym Układzie Zbiorowym Pracy obowiązującym w PGE S.A. oraz niektóre postanowienia PZUZP dla Pracowników Przemysłu Energetycznego. Zgodnie z tymi aktami, członkom Zarządu przysługiwały pewne świadczenia jak, prawo korzystania z energii elektrycznej w ilości do 3.000 kWh w roku po cenie równej 20% ceny wskazanej w obowiązującej taryfie dla gospodarstw domowych, oraz prawo do opieki medycznej. I tak w roku 2010 wartość świad-

czenia z tytułu opieki medycznej wyniosła 1.897,80 PLN dla każdego z członków Zarządu. Jak wynika ze sprawozdania Zarządu PGE S.A. za 2010 r. opublikowanego na stronie internetowej www/CIRE24.pl zarobki Prezesa PGE wzrosły o 238% a przychody Spółki spadły o 5,3%.

Rogowicz,
dn. 30 marca 2011 r.

Międzyzakładowa Komisja
WZZ „Sierpień 80”
PGE Górnictwo i Energetyka
Konwencjonalna SA
Oddział Kopalnia Węgla
Brunatnego Bełchatów
Przewodniczący
Ryszard Brzuzy

Międzyzakładowy Związek
Zawodowy „ODKRYWKA”
z siedzibą w Rogowcu
Przewodniczący
Adam Olejnik

Związek Zawodowy F1
Przewodniczący
Robert Sadziński



Lublin: Klient rozumie, pracodawca już nie

28 marca przed sklepem Tesco w Lublinie związkowcy z Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” i działacze Polskiej Partii Pracy-Sierpień 80 przeprowadzili akcję informacyjną na temat sytuacji pracowników super i hipermarketów. Rozdawano tygodnik „Kurier Związkowy” z artykułem poświęconym sytuacji w lubelskim Tesco. Była to już druga tego typu akcja na Lubelszczyźnie – pierwsza odbyła się 24 marca w Łukowie. Planowane są już kolejne działania na terenie województwa lubelskiego w tym m.in. w Chełmie.

Wśród postulatów przedstawianych przez członków obu organizacji są m.in. zawiązywanie układów zbiorowych pracy w wielkich sieciach handlowych, podwyżki płac, wzrostu zatrudnienia oraz eliminacji norm tempa skanowania. Związkowcy wskazywali także na zjawisko multiskillingu czyli odciągania od podstawowych obo-

wiązków i przerzucanie pracowników działów na kasy. Ich zdaniem piętrzy to zaległości w codziennych obowiązkach, a tym samym pogarsza wyniki poszczególnych pracowników.

Organizatorzy akcji wyrazili zadowolenie z faktu, że raport Państwowej Inspekcji Pracy z Lublina potwierdził ich zarzuty dotyczące sytuacji w sklepach wielkopowierzchniowych. Akcja spotkała się z dużym zainteresowaniem ze strony lokalnych mediów, a także pozytywnym odzewem ze strony klientów sklepu.

- Popieram ich, bo zarabiają grosze - powiedział „Dziennikowi Wschodniemu” Edward Sawulski, robiący zakupy w lubelskim Tesco.

- Nie robimy wielkich protestów. Nasza akcja jest skierowana do klientów marketów. Chcemy, żeby zobaczyli, jak ciężko pracują ludzie zatrudnieni w dużych

sklepach, a zarabiają bardzo mało. Ciągłe brakuje osób do pracy, natomiast ci, którzy pracują, muszą radzić sobie z coraz większą ilością obowiązków - mówiła uczestnicząca w akcji szefowa WZZ „Sierpień 80” w Tesco Polska, Elżbieta Fornalczyk.

- Na nasze apele nie ma żadnej reakcji. Mówi się nam, że będzie lepiej. Pracujemy tu jednak na tyle długo, że pranie mózgu na nas nie działa - stwierdziła z kolei przewodnicząca związku w lubelskim Tesco, Zofia Wach. - Jak kobieta samotnie wychowująca dziecko ma się utrzymać za 1300 zł. Do tego mamy coraz mniej ludzi, a obowiązków przybywa. To ciężka praca. Od kasjerek wymaga się, by skanowały ponad 1600 produktów na minutę. To za dużo - dodała ta związkowczyni.

Szymon Martys

5 problemów pracowników marketów

Wspólna kampania Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” i Polskiej Partii Pracy-Sierpień 80 na rzecz poprawy warunków pracy i płacy osób zatrudnionych w wielkich sieciach handlowych trwa. W tym tygodniu zostanie ona przeprowadzona m.in. pod dyskontami Biedronka w Nakle nad Notecią i w Bydgoszczy oraz pod hipermarketem Tesco w Częstochowie.

PATRYK KOSELA

Przypomnijmy: akcje te odbędą się w ramach ogólnopolskiej kampanii zapoczątkowanej pod koniec 2010 r., będącej sprzeciwem wobec wydłużenia pracy sklepów wielkopowierzchniowych w Wigilię i w Sylwestra. Od lutego 2011 r. kontynuujemy te działania, mające na celu doprowadzenie m.in.: zawiązywania układów zbiorowych, poprawy bezpieczeństwa pracy i możliwości swobodnego tworzenia związków zawodowych.

Z przeprowadzonych już akcji wiadomo, że cieszą się one niezwykle dużym poparciem ze strony klientów tych sklepów. Widać tu bowiem zbieżność interesów: zwiększenie zatrudnienia i satysfakcji finansowej z pracy osób zatrudnionych w sieciach handlowych odbije się pozytywnie na obsłudze osób

dokonujących tam zakupów.

Problem 1: płace

W zdecydowanej większości sieci handlowych niefunkcyjne kasjerki i pracownicy działów za swoją pracę dostają wynagrodzenie minimalne lub tylko nieco ponad jego poziom. Ciut ponad 1 tys. zł miesięcznie na rękę nie pozwala w żadnym stopniu na normalne życie. Nikt nie opłaci za to mieszkania i nie utrzyma się za tę kwotę! O korzystaniu choćby z dóbr kultury (wyjście do kina, teatru) można tyle zarabiając po prostu zapomnieć.

W marketach przeważnie pracują kobiety. I albo partner i/lub dzieci takiej kobiety też muszą zarabiać, albo kasjerka musi pracować na dwa etaty czy też stać się stałą klientką ośrodka pomocy społecznej, bo

sama za to, co zarabia się nie utrzyma. Oczywiście, działa to i w drugą stronę: gdy zatrudniony tam jest mężczyzna – jego partnerka także musi mieć zajęcie zarobkowe, by mogli przeżyć.

Niestety, coraz częściej sieci zatrudniają pracowników nie na cały etat, a na niepełny wymiar czasu pracy, czyli na pół etatu lub trzy czwarte. W prosty sposób odpowiednio pomniejsza to wynagrodzenie za pracę. Jeszcze gorzej mają pracownicy zatrudniani na cywilnoprawne umowy śmieciowe, szczególnie przez agencje wynajmu pracowników, bo ci nawet za swoją pełnoetatową pracę na kasie, dziale lub za ladą chłodniczą otrzymać mogą pensję poniżej ustawowej minimalnej.

Wielkie sieci co rusz odmawiają pracownikom realnych podwyżek płac od czasu do czasu sypiąc jakimiś groszami, najczęściej wynikającymi ze wskaźnika inflacji na dany rok. Ważne jest tu i to, że większość dyskontów, super- i hipermarketów podzieliło sobie Polskę nie wiadomo wedle jakich kryteriów i na zasadzie tego podziału np. kasjerkom w Warszawie płaci o wiele więcej,

niż na Górnym Śląsku. Co więcej, ponadnarodowe sieci w państwach Europy Zachodniej za taką samą pracę jak w Polsce, tam – za granicą płacą na takim poziomie, że można się za nią dość dobrze utrzymać.

Jest to o tyle niezrozumiałe, że sklepy w Polsce przynoszą rekordowe zyski. Tesco Polska w czasach tzw. kryzysu osiąga krociowe zyski, większe, niż przed 2008 r. – rokiem sławetnego kryzysu. Podobnie Biedronka – to w Polsce wypracowuje się większość ogromnych zysków tej firmy.

Zwolnienia podatkowe dla powstających jak grzyby po deszczu sklepów wielkopowierzchniowych miały być zachętą do tworzenia stabilnych miejsc pracy. Pracy, za którą otrzyma się nie symboliczne wynagrodzenia, a normalne i sprawiedliwe wynagrodzenie.

Stąd warto poprzeć postulat WZZ „Sierpień 80” dotyczący konieczności podwyżek płac dla osób zatrudnionych w tych zakładach pracy.

Problem 2: zatrudnienie

Choć nowe markety powstają co chwile, zatrudnienie w nich utrzymuje się wciąż na

stałym poziomie, co znaczy, że tak naprawdę spada! Dla pracowników, którzy jeszcze zachowali tam swoje miejsca pracy powoduje to konieczność przemowy obowiązków zwalnianych osób. Oczywiście, za niezmienną pensję.

Redukcja zatrudnienia odbywa się też przez zamianę umów i cięcia w nich etatów. Zmniejsza się wymiar czasu pracy pracownikom. Cięcia te powodują sytuacje kryzysowe w firmie i potrzebę wymyślenia kolejnych głupich pomysłów zmierzających do przekształcenia pracowników w... roboty wykonujące czynności mechanicznie i szybko. Takie pomysły otwiera multiskilling i normy tempa skanowania.

Problem 3: multiskilling

Multiskilling to wspomaganie. Proceder wymyślony w celu „zapudrowania” drastycznych braków kadrowych w sklepach wielkopowierzchniowych. Gdy przy kasach robią się kolejki, na zasadach multiskillingu wydaje się polecenie pracownikowi danego działu, by usiadł „na kasie” i rozładował kolejkę. Czemu kasjerki same sobie nie poradzą?

ciąg dalszy >> str. 6

Katowicki Holding Węglowy

Protokół rozbieżności

W środę 30 marca w Katowicach odbyły się negocjacje płacowe w ramach wszczętego tygodnia wcześniej sporu zbiorowego WZZ „Sierpień 80” z zarządem Katowickiego Holdingu Węglowego.

Negocjacje zakończyły się spisaniem protokołu rozbieżności – mówi Bogusław Ziętek, przewodniczący władz krajowych „Sierpnia 80”. – Następnie będą negocjacje z udziałem mediatora. Jeżeli podczas mediacji nie uda się osiągnąć porozumienia, to w Katowickim Holdingu Węglowym będzie strajk.

Zarząd zapowiedział, że będzie chciał (!) podzielić się z załogą efektami pracy po kwartalnych lub półrocznych jej ocenach, zastrzegając, iż wykonany musi być „plan wydobycia i sprzedaży oraz przychodów, które pozwolą na pozyskanie odpowiednich środków finansowych”. Zapis taki w praktyce oznaczać może tylko tyle, że podwyżka górniczych pensji zależałaby wszystkiego, tylko nie od ciężkiej pracy pod ziemią. Bo górnik nie ma wpływu czy planom założonego wydobycia nie zagrozą czynniki naturalne powszechne w górnictwie. Górnik nie może też odpowiadać za sprzedaż węgla i jego cenę!

Nie ma się więc co dziwić temu, że strona związkowa nie zgodziła się na warunki zaproponowane przez pracodawcę i zażądała spisania protokołu rozbieżności. – Zarząd tłumaczy, że ich propozycja była skonsultowana

przez załogi i przez nie pozytywnie oceniona. To dość dziwne twierdzenie, zważywszy że górnicy podczas demonstracji 18 marca dość zauważalnie pokazali jak bardzo „zgadzają się” z takim stawianiem sprawy przez władze spółki – mówi Szczepan Kasiński, szef „Sierpnia 80” w KHW.

Kasiński deklaruje, że Związek wciąż podtrzymuje żądanie podwyżki wynagrodzeń dla pracowników o 500 zł oraz zmian w strategii dla spółki dotyczących m.in. natychmiastowego odstąpienia od nowego systemu wynagradzania i od zmniejszenia zatrudnienia o 5000 osób. Z tą redukcją etatów chodzi o to, że z Holdingu do 2020 roku ma odejść na emerytury przeszło połowa załogi, tj. w miejsce ok. 10 tys. odchodzących holding zamierza przyjąć zaledwie 5 tys. nowych pracowników.

– W ciągu kilku dni strony mogą się porozumieć co do wyboru mediatora, a jeśli nie, to wyznaczy go ministerstwo pracy – mówi Wojciech Jaros, rzecznik KHW.

14-stka z poślizgiem

1 kwietnia, a nie 31 stycznia zarząd KHW przelał na konta swoich pracowników 14. pensję. Górnicy dotychczas, zgodnie z zapisem w Holdingowej Umowie Zbiorowej, otrzymywali te pieniądze zawsze na początku roku. Tym razem zarząd spółki (przy zgodzie większości usługowych związków) przesunął w czasie wypłaty zostały przesunięte o trzy miesiące. Zmiana ta nie spodobała się „Sierpniowi 80”, którego działacze zdecydowali się na okupację budynku, Katowicki Holding Węglowy w roku 2010 odnotował ok. 30 mln zł zysku netto.

Ryszard Konieczko

Jak założyć Sierpień 80

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09 ; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila [>> bzietek@wzz.org.pl](mailto:bzietek@wzz.org.pl)

Protokół rozbieżności z rokowań prowadzonych w dniu 30.03.2011 r. w Katowicach w ramach sporu zbiorowego zaistniałego w dniu 23.02.2011 r.,

pomiędzy nw. organizacjami związkowymi:

- KZ WZZ „Sierpień 80” w KHW S.A.,
- MOZ NSZZ „Solidarność 80” RP przy KHW S.A. KWK „Mysłowice-Wesoła”,
- KZ NSZZ „Solidarność 80 RP Murcki-Staszic”,
- KZ ZZ „Kontra” przy KHW S.A.

a Zarządem Katowickiego Holdingu Węglowego S.A.

W dniu dzisiejszym rokowania zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami oraz stosownie do zapisów „Regulaminu rokowań” odbyły się w siedzibie Dyrekcji KWK „Wujek” w Katowicach, ul. W. Pola 65 i były kontynuacją rokowań przeprowadzonych w dniach 28.02 i 14.03.2011 r. Wszystkie odbywały się w trybie i na zasadach ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych (Dz. U. Nr 55 poz. 236 z 1991 r. z późn. zmianami)

Stronę Pracodawcy reprezentował Wiceprezes Zarządu KHW S.A. ds. Pracy Waldemar Mróz oraz upoważnieni pracownicy Biura Zarządu KHW S.A.:

- Dyrektor Zespołu Dialogu Społecznego – Michał Mużelak
- Dyrektor Zespołu Polityki Płacowej – Zbigniew Marzec
- Gł. Spec. w Zespole Polityki Płacowej – Paweł Owczarek

Stronę związkową w sporze zbiorowym reprezentowała wspólna reprezentacja związkowa (stosownie do zapisu art. 3 ust. 2 ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych) złożona z przedstawicieli:

- Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” w KHW S.A.,
- Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność 80” RP przy KHW S.A. KWK „Mysłowice-Wesoła”,
- Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność 80 RP Murcki-Staszic”,
- Komisji Zakładowej ZZ „Kontra” przy KHW S.A.

Lista uczestników rokowań stanowi zał. nr 1 do niniejszego protokołu.

W trakcie przeprowadzonych rokowań w dniu dzisiejszym tj. 30.03.br strony uzgodniły treść Protokołu z rokowań odbytych w dniu 14.03.br., który został podpisany przez strony, przekazany stronie związkowej i stanowi zał. nr 2 do niniejszego protokołu.

Zarząd KHW S.A. zaproponował, że w okresach kwartalnych lub półrocznych, po ocenie efektów pracy chce podzielić się z załogą efektami tej pracy w przypadku wykonania planowanego wydobycia i sprzedaży oraz przychodów, które pozwolą na pozyskanie odpowiednich środków finansowych. Wobec powyższego proponuje przyjęcie takiego rozwiązania, tym bardziej że jest ono skonsultowane i pozytywnie oceniane przez załogi.

Strona związkowa wobec przedstawionego stanowiska Pracodawcy stwierdziła, że przedstawione przez Zarząd KHW S.A. stanowisko jest dla niej nie do przyjęcia i zaproponowała spisanie Protokołu rozbieżności przedstawiając swoje stanowisko.

Stanowisko organizacji związkowych:

Strona związkowa sporu zbiorowego konsultowała z załogą KHW S.A. swoje stanowisko w dniu 18.03.2011 r. przed siedzibą KHW S.A. Stanowisko to jest zdecydowanie odmienne od prezentowanego w dniu dzisiejszym przez Zarząd KHW S.A. W wyniku prowadzonych rokowań zgłoszone wcześniej w piśmie z dnia 23.02.br żądania organizacji związkowych uczestniczących w sporze sprowadzają się do podtrzymania następujących żądań:

1. podwyżki wynagrodzeń dla pracowników KHW S.A. w kwocie 500 zł miesięcznie,
2. zmian w strategii KHW S.A. dotyczących m.in.:
 - a) natychmiastowego odstąpienia od wprowadzenia nowego systemu wynagradzania uzależnionego od wydobycia,
 - b) odstąpienia od zmniejszenia zatrudnienia w KHW S.A. o 5000 osób.

Równocześnie wnosł o dalsze procedowanie w przedmiotowym sporze zbiorowym przy udziale mediatora.

Stanowisko KHW S.A.:

Zarząd KHW S.A. wyraża wolę dalszego kontynuowania rozmów w przedmiotowej kwestii zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa. Jednocześnie podtrzymuje obowiązujący w Spółce na 2011 r. system kształtowania poziomu wynagrodzeń, przy założeniu, że po kwartalnej lub półrocznej ocenie efektów pracy załóg, które stworzą możliwości ekonomiczno-finansowe Spółki, Zarząd KHW S.A. przeznaczy dodatkowe środki na fundusz wynagrodzeń. Obowiązujący system kształtowania poziomu wynagrodzeń nie ogranicza wzrostu wynagrodzeń wynikającego z wzrostu wydajności. Wobec powyższego proponuje przyjęcie takiego rozwiązania, tym bardziej że jest ono skonsultowane i pozytywnie oceniane przez załogi.

Ustalenia Stron:

Strony ustaliły, że w trybie ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych będą prowadzić rokowania i negocjacje dalej przy udziale mediatora.

Organizacje związkowe:

KHW S.A.

Jastrzębską Spółka Węglowa

Prywatyzacyjna gangsterka

Najpierw masówki informacyjne dla załogi, następnie referendum strajkowe. Tak związkowcy z Jastrzębskiej Spółki Węglowej walczyć będą o 10-procentowe podwyżki płac na ten rok w ramach trwającego od prawie 3 miesięcy sporu zbiorowego, dotyczącego płac. Pracodawca oferuje ledwie 2,3 proc.

Strona społeczna odrzuca też zdecydowanie projekt Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, który zaproponował zarząd spółki. I nie zgadza się co do zasady i formy szykowanej przez rząd prywatyzacji JSW, gdzie nie zapewnia się żadnych gwarancji pracownikom, a środki z przekształcenia własnościowego chce przeznaczyć nie na rozwój firmy, a na łatanie

dziury budżetowej. Związkowcy chcą takiego ZUZP, gdzie zagwarantowane będą dotychczasowe uprawnienia załogi, bo zgoda na niektóre elementy motywacyjne oznaczałaby uzależnienie dużej części wynagrodzenia górników od wykonywania planów produkcyjnych, które często są nierealistyczne, a strona społeczna nie ma na nie wpływu.

Masówki odbyły się ostatniego dnia marca od godz. 5:30 we wszystkich kopalniach Jastrzębskiej Spółki Węglowej, gdzie poinformowano pracowników o wątpliwościach związanych z rządowymi planami prywatyzacji spółki oraz negocjacji płacowych Referendum strajkowe odbędzie się natomiast po 8 kwietnia.

Zła prywatyzacja

Przedstawiciele załogi swoją zgodę na prywatyzację JSW uzależniają od m.in. 10-letnich gwarancji zatrudnienia, zapewnienia dotychczasowe uprawnienia pracownicze oraz tego, że środki z debiutu giełdowego trafią przede wszystkim na inwestycje w firmie, a nie łatanie dziury budżetowej. Żądają też, by Skarb Państwa zachował dominującą pozycję w upublicznionej spółce, a pracownicy, którzy nie mają prawa do akcji, otrzymali rekompensaty.

Bez spełnienia tych warunków górnicy nie zgodzą się na prywatyzację. Przypominają wyniki referendum z 2007 r., w którym ponad 90 proc. głosujących opowiedziało się przeciwko zmianom własnościowym.

ciowym.

– Nie zgadzam się z ministrem skarbu Aleksandrem Gradem, że Jastrzębska Spółka Węglowa ma środki na inwestycje i nie zgadzam się z tym, że środki z prywatyzacji JSW mają pójść na potrzeby budżetu – zaznacza też Janusz Olszowski, prezes Górniczej Izby Przemysłowo-Handlowej. – To jest gangsterska prywatyzacja, jeżeli właśnie tak miałoby to wyglądać! Decyzja o prywatyzacji JSW jest podjęta z potrzeby chwili. Tak nie można podchodzić do górnictwa. Trzeba mieć na uwadze sytuację sektora w perspektywie długofalowej.

Spotkania

Związkowcy z Jastrzębskiej Spółki Węglowej otrzymali za-

prośenie do ponownego spotkania z ministrem Skarbu, Aleksandrem Gradem. Wcześniejsze takie spotkanie (16 marca) zakończyło się niczym. Do kolejnego spotkania dojdzie miało w czwartek 31 marca.

Działacze związkowi odpisali jednak, że z zaproszenia nie skorzystają z uwagi na odbywającego się tego dnia masówki w kopalniach. Jednocześnie zaprosili ministra Grada na obrady podzespołu roboczego w sprawie prywatyzacji na 4 kwietnia w Katowicach.

Górnicy reprezentanci będą chcieli wówczas powiedzieć ministrowi, że jego scenariusz prywatyzacji JSW bez oglądania się na opinie związków to nie zdawanie sobie sprawy do jakich niepokojów społecznych może to prowadzić.

Jastrzębska Spółka Węglowa zamknęła ubiegły rok zyskiem netto rzędu 1 mld zł.

Martwy górnik tańszy niż emeryt

Czy 25 lat pracy pod ziemią to mało? Zdaniem rządu stanowczo za mało. Ten już szykuje się do odebrania tego prawa. Jest wybór: albo ponowna walka, albo ciężka praca aż do śmierci na dole kopalni.

PATRYK KOSELA

Wszystko wskazuje na to, że rządzący odbiorą pracującym pod ziemią górnikom prawo do tak zwanej wcześniejszej emerytury. Prawo do przejścia na zawodowy spoczynek po 25 latach ciężkiej i niebezpiecznej pracy oni nazywają przywilejem. I zacierają już rączki, by to zabrać. Dodać do swojej długiej już listy odebranych społeczeństwu praw, w tym zdobycy świata pracy okupionych bardzo często krwią i życiem.

Dziś odbierają to w imię ich własnych wymyślonych wizji i interpretacji ekonomii, kierowania się „dobrem” budżetu Skarbu Państwa, który już nie jest zielonego koloru oznaczającego stan dobry, a całkiem odmiennego – czerwonego. I każą płacić pracownikom za swoje błędy, za swoją ekonomię i polityczne działania, zaś sobie podwyższają poselskie diety, ministerialne uposażenia, a byłym prezydentom podnoszą apanaże. Czy to nie jest przywilej? Przywilej tego, który trzyma władzę i przez to poprawia swój byt na tę chwilę nie licząc się z kondycją finansów państwa. Obłuda, arogancja i ułuda – inaczej tego nazwać nie można.

Walka lub kapitulacja

Ale to w ich przekonaniu ten górnik jest zły. To jego trzeba okraść do cna. Usłużne media przyjdą z pomocą, gdy grabić się będzie górnika z jego emerytalnego prawa, a „mądry” reporter powie, iż w końcu nastaje sprawiedliwość, bo pracujący w górnictwie przez lata okradali system emerytalny przechodząc po ledwie 25 latach pracy w pyle i zagrożeniu metanowym na emeryturę.

Właśnie takich głosów można spodziewać się jeszcze w tym roku. Wydłużenie wieku emerytalnego dla braci górniczej nastąpić ma niebawem. Nie-wykluczone, że po wyborach parlamentarnych. Te znów niestety wygrać może Platforma Obywatelska. Ale jak ma być inaczej, skoro sami górnicy głosują na PO?! Odpowiedzialny za zarżnięcie polskiego górnictwa węgla kamiennego Jerzy Buzek, startując do Parlamentu Europejskiego z górniczego regionu śląskiego otrzymał największą

liczbę głosów w całej Polsce!

Jak w takim razie wytłumaczyć tą smutną prawdę, że górnicy sami przestali walczyć już o swoje prawa? Że ciężko zachęcić ich do udziału w demonstracji, na której to toczy się walka nie o pietruszkę, a o górnicze prawa, w tym o prawo do sprawiedliwego wynagrodzenia za pracę, do bezpiecznej pracy i do zakończenia pracy po 25 latach jej trwania.

Pełna zgoda, że ostatnio – 18 marca podczas demonstracji było nieco lepiej, bo wzięło w niej udział 7 tysięcy osób, ale wśród nich były też inne grupy zawodowe. Kto ma walczyć o górników, jak nie oni sami? Związki zawodowe – powie ktoś. Racja! Ale związki zawodowe to nie nadprzyrodzona organizacja, coś obok. Związek zawodowy to skupisko pracowników. Górniczy związek to skupisko górników. Często słyszy się ukute powiedzenie, że związek nic nie robi. Ale obróćmy monetę. Gdy związek robi demonstrację na rzecz górniczych praw to czemu tak mało górników jest zainteresowanych uczestnictwem w niej? Samo nic się nie robi. W całej historii Polski rząd nikomu jeszcze nic za darmo nie dał. Nie ma co się łudzić. Nikt nie każe nikomu brać na własną klatkę walkę z wiatrakami, w pojedynkę. Stworzone są jednak możliwości, by walczyć wspólnie, bo tylko walka razem doprowadza do pożądanego zwycięstwa.

Kto pamięta górniczą demonstrację w Warszawie w 2005 roku? Wszystkie związki działając razem, duża liczba górników, która pojechała do stolicy i pokazała władzy swój sprzeciw, obroniła prawo emerytalne dla pracujących pod ziemią. Czy dziś byłoby to znów możliwe? To pytanie jest ważne, bo wkrótce znów będzie bardzo aktualne.

Kopalnia lub śmietnik

Ale na pytanie: czy ja, górnik pracujący pod ziemią w swojej kopalni będę gotów bronić swojego prawa do emerytury po 25 latach pracy, o której jaka jest ciężka, niebezpieczna i niewdzięczna wiem – każdy z hajrów odpowiedzieć musi sobie

sam. Bo to Wasze życie i Wasz los. To Wy pracujecie tam, gdzie nie dochodzą promienie słońca, skąd nie wie się nigdy czy się żywym wyjedzie. Musicie zdecydować czy bez walki pozwolicie urzędnikom z Warszawy, którzy nigdy kopalni na własne oczy nie widzieli, skazać Was na pracę aż do śmierci. Bo martwy górnik naprawdę kosztuje



mniej, niż górnik na emeryturze. Tym bardziej, że teraz obniżyli zasiłki pogrzebowe...

Będziecie robić na kopalni, aż braknie Wam sił. Wówczas staniecie się zbędni i wyrzucą Was niczym odpadek na śmietnik. Nie ma się co łudzić, że podlecą Was w szpitalu. Te już dawno sprywatyzują, a na ostrym dyżurze siedzieć będzie wykwalifikowany na kilku uczelniach ekonomista, który wyliczy czy warto Was leczyć czy jest to już nieopłacalne dla szpitala i systemu.

Robią wszystko, by siać śmierć w górnictwie. Dyrektorską marynarką nakrywają afery na kopalniach. Bo liczy się tylko wydobycie. Zginie kilku-

nastu górników – to zginie. Przyjdą następni, wszak biurka dyrektorom do spraw pracy uginają się od podań o pracę „na grubie”. Gdy dochodzi do tragedii, w spółkach węglowych tylko się modlą, by media miały akurat inny temat i na Śląsk się nie zjeżdżały, bo dziennikarze będą głodni oczyszczenia sumienia deklaracją, że rodziny „nie pozo-

się certyfikatów poświadczających znajomość minimum trzech języków obcych. W rządowych budynkach przekwalifikowanie się polega na czymś innym. Tam co nowa władze, trzeba odgrzebać w szufladzie odpowiednią legitymację partyjną. Ten kto nie ma legitymacji nowych zwycięzców, musi czym prędzej takową wyrobić. To pierwszy etap przekwalifikowania się. Drugi to rozszarpywanie kadrowe. Można dostać biurko w innej części pokoju lub zostać przeniesionym na inne wyższe piętro, co oznacza aż całą sekundę jazdy windą dłużej i co jest mankamentem, bo takie zmiany rodzą stres u urzędników. A zestresowany urzędnik ulega roztargnieniu i wraz z wsadzeniem papierów do niszcarki, może włożyć tam i swój krawat lub jedwabny szal.

Ci to mają stresy! I gdzieś mają to górnika, że Tobie tam gdzieś na tym Śląsku każda szczytka zaczyna się pytaniem: wyjadę?! I pytanie znika to dopiero na powierzchni. Bo znów jakiemuś ciulowi zechce się zwiększać normy wydobycia i robić z górników przodowników jak za starych czasów. Bo znów ktoś pogmera przy metanomierzu. Bo brakuje ludzi do pracy tam na dole. Bo nakłady na bezpieczeństwo pracy to wydatek, a wiadomo, że wydatki są po to, by je redukować.

Dasz im się łatwo?

I będziesz robił górnika na kopalni do śmierci. Bo albo nie doczekasz emerytury, albo dojdzie do jakiejś tragedii. Pasuje Ci to? Jeśli tak, to nie ma sprawy – zapominamy o wszystkim. Jednak, jeśli nie chcesz, by ktoś zmieniał reguły w trakcie gry i okradał Cię z tego prawa a zaraz pewnie i następnych – musisz być gotowy do walki. Do walki o swoje, a nie – powtarzam – o pietruszkę.

To nie Supermen może obronić przed niekorzystnymi zmianami prawo górnika do emerytury na obecnych zasadach. Każdy musi walczyć o siebie, za siebie i za przyszłe pokolenia, w tym o swoje dzieci, które też pracują lub mogą pracować w górnictwie. Sprawa jest ważna!

staną bez pomocy”. A wówczas wiadomo – trzeba obiecać odszkodowania i pomoc psychologów, a te kanony nowoczesnego PR są kosztowne, podczas gdy koszty miały być minimalizowane i cięte. A nie daj Bóg, by w obliczu górniczej tragedii na Śląsk przyjechał jakiś prezydent, premier czy minister, bo obieca kasę i zaś bulić będzie trzeba...

Nie zapominajmy, że oni dają Wam wybór: praca w górnictwie do 65. roku życia, albo przekwalifikowanie się po 25 lat pracy na kopalni. Zaiste, godne to i sprawiedliwe z ich strony. Praca czeka... tyle, że na specjalistów informatyków po kilku kierunkach studiów, albo sprzedawców, od których już dziś wymaga

Zachęcamy do obejrzenia filmu „Martwy górnik kosztuje mniej, niż emeryt” na stronach >> www.partiapracy.pl, lub www.wzz.org.pl

Kompania Węglowa i górnictwo w liczbach

Musi być 10 proc. podwyżki płac

Negocjacje płacowe prowadzone 31 marca w Kompanii Węglowej zakończyły się fiaskiem. Skutkuje to tym, że związki zawodowe pozostają w sporze zbiorowym z zarządem na tle płac.

Zarząd KW przedstawił stanowisko, w którym zaproponował wzrost wynagrodzeń na poziomie 3 proc. na 2011 rok. Zarząd postuluje – na co zwracają uwagę związkowcy – żeby 0,7 proc. było elementem motywacyjnym do dyspozycji zarządu, natomiast pozostała część podwyżki stanowiła likwidację różnic wartości deputatu węglowego przysługującego pracownikom poszczególnych kopalń. Związkowcy odrzucają tę propozycję. I wskazują, że propozycje zarządu Kompanii oznaczają tak naprawdę spadek wynagrodzeń netto górników. Związki podtrzymują swój postulat wzrostu wynagrodzeń o 10 proc. i chcą możliwie szybkiego spotkania w ramach sporu zbiorowego. Te negocjacje zaplanowano na 6 kwietnia.

Przedstawiciele załogi mówią, że jeżeli zarząd odrzuci ich postulaty, to skorzystają z kolejnych możliwości prawnych, jakie umożliwia ustawa o rozwiązywaniu sporów zbiorowych. Coraz częściej można

usłyszeć, że jeżeli nic się nie zmieni, to w Kompanii Węglowej może dojść do strajku.

zowanie górniczej debaty apelowali podczas katowickiej manifestacji.

wreszcie likwidatorzy kopalń i ludzie akceptujący liczne afery, co miało miejsce za prezesowa-

parcia ku wydobyciu za wszelką cenę, jak na „Halembie” w 2006 r. Którzy zatrudnią tyle górników, ile faktycznie potrzeba, a nie będą udawać, że jeden górnik poradzi pracować za dwóch! Bo wiadomo, że nie da rady.

W ubiegłym roku polskie górnictwo węgla kamiennego osiągnęło średnio ponad 5 proc. rentowność netto, wypracowując ponad 1 mld 160,1 mln zł zysku netto - wynika z danych Ministerstwa Gospodarki. Największy udział w przychodach sektora ma sprzedaż węgla. Jej wartość wzrosła z ponad 18,8 mld zł w 2009 do ponad 20,7 mld zł w roku ubiegłym.

Z kolei w ciągu dwóch pierwszych miesięcy 2011 r. polskie górnictwo węgla kamiennego zarobiło 412,4 mln zł. To prawie siedem razy więcej niż przed rokiem, gdy wynik finansowy netto branży wyniósł niespełna 60 mln zł.

Warto przytoczyć i inne cyfry – tylko w tym roku było już 12 śmiertelnych wypadków w kopalniach, a tymczasem w całym 2010 r. było ich 24! 70 proc. wypadków górniczych powodują ludzkie błędy, w tym błędy osób odpowiedzialnych za bezpieczeństwo pracy.

Piotr Bojko



Łukasz Ługowski

Związkowcy uważają też, że potrzebna jest szeroka dyskusja o kondycji polskiego górnictwa. Chcą rozmawiać o podwyżkach płac i zwiększeniu zatrudnienia, kulisach prywatyzacji spółek węglowych, konsekwencjach pakietu klimatyczno-energetycznego, a także o nowych obciążeniach finansowych nakładanych przez posłów na górnictwo węglowe. O zorgani-

Być może impas na linii związki – KW zostanie przełamany po zmianie zarządu tej węglowej spółki. Z powodu dobiegającą końca kadencją rada nadzorcza spółki ogłosiła konkurs na skład władz Kompanii. Pod koniec kwietnia nazwiska nowych prezesów powinny być znane. Środowisko górnicze trzyma kciuki, by członkami zarządu przestali być

nia Mirosława Kugieła i teraz, Jacka Korskiego.

Za sterami największej w Unii Europejskiej spółki węglowej usiąść muszą ludzie odpowiedzialni za spółkę, jej zakłady i pracowników. Potrafiący docenić pracę górników i płynące z niej zyski. Liczący się z życiem pracujących głęboko pod ziemią, a więc nie oszczędzający na bezpieczeństwie i nie tolerujący

5 problemów pracowników marketów

>> dokończenie ze str. 3

Bo jest ich mało. Jedne zwolniono, innym zmniejszono o jedną czwartą lub nawet połowę etaty.

Pracownik działu musi wówczas rzucić swoją robotę i udać się na kasę. Jego podstawowej roboty nikt wówczas nie wykona, choć to za nią, a nie za pomoc na kasie jest rozliczany. Braki w zatrudnieniu w sieciach handlowych w prosty sposób odbijają się na klientach. Długie kolejki do kas i lad chłodniczych,

braki w dotarowaniu półek – to główne, bardzo zauważalne tego skutki.

Problem 4: normy skanowania

Innym jakże genialnym pomysłem na ukrycie niskiej skali zatrudnienia są normy tempa skanowania. Te pojawiają się w kolejnych sieciach handlowych. Pionierem jest tu jednak Tesco, które każe kasjerkom skanować nawet 1600 produktów na godzinę pracy, co średnio daje 2 sekundy na produkt!

Normy skanowania są działaniem bezprawnym Tesco, bo nie znajdują oparcia ani w Kodeksie Pracy, ani w umowie o pracę czy wewnętrznym regulaminie pracy. Sprawa jest jednak jak najbardziej poważna, bo tempo to jest skrupulatnie liczone, a jego pomiar podawany jest do wiadomości pracowników. Kto ma duże odchylenia od tych nienormalnych norm, może spodziewać się notatki służbowej, rozmowy z kierownikiem, a nawet może wylecieć za to z

pracy!

Szaleńcze kasowanie powoduje, że kasjer pracuje jak maszyna, a klientom mogą pomieszać się zakupione towary. Stąd apel WZZ „Sierpień 80” do klientów: najpierw zapakuj spokojnie swoje zakupy, następnie za nie zapłać. Dla klienta jest to komfort tego, że jego produkty nie ulegają pomieszaniu z produktami innej osoby. Dla kasjera oznacza to chwilę wytchnienia i wstrzymania liczenia chorych norm tempa skanowania, bo licznik do czasu zapłacenia zostaje wstrzymany.

Problem 5: warunki pracy

Problemy dotyczące warunków pracy są wciąż te same, od lat. Dotyczą konieczności dźwignia ciężkich, przekraczających dopuszczalną wagę towarów, co stwarza zagrożenia dla pracowników i klientów, a co jest poleceniem, które dany pracownik po prostu musi wykonać. Inna sprawa to często brak zgody na skorzystanie z przysługującej pracownikowi przerwy lub niemożność skorzystania z toalety.

„Sierpień 80” obserwuje jednak poprawę warunków pracy w tych sklepach, gdzie działają związki zawodowe. Często dochodzi do sytuacji, gdzie sytuacja poprzez nielegalne działania utrudnia pracownikom zakładanie organizacji związkowych, co miało ostatnio miejsce w Biedronce.

Rozwiązanie

Przedstawiliśmy 5 głównych problemów, z którymi borykają się pracownicy wielkich sieci handlowych, a pośrednio i ich klienci. Mamy świadomość, że to nie wszystko, a lista jest dużo dłuższa.

Jest jedno proste rozwiązanie kwestii problemowych: zawieranie układów zbiorowych pracy – zarówno zakładawczych, jak i ponadzakładowych. W układzie takim zapisano by kwestie eliminujące powstałe problemy. Układy takie mogą wymóc związki zawodowe. Silne związki zawodowe działające w sklepach wielkopowierzchniowych. Stąd potrzeba zakładania i zrzeszania się w nich pracowników kas i działów różnego rodzaju dyskontów, supermarketów i hipermarketów.



Michał Tomaszek

Sąd ocenił - kuriozalny system sprzedaży biletów!

Zarządzanie na gapę Tramwajami Śląskimi

Czy jeśli jeździsz tramwajami na Śląsku, zdarzyło się, że motorniczy nie miał biletu na sprzedaż? Całkiem możliwe. Ale jeszcze bardziej możliwe jest to, że motorniczy bilet w rzeczywistości miał, ale nie chciał go sprzedać z powodu głupich zwyczajów panujących w spółce Tramwaje Śląskie. Zwyczajom tym nie mógł się nawet nadziwić sąd podczas procesu motorniczych ze spółką.

Sąd: To fikcja!

Jak przyznają sami motorniczowie, problem nie jest nowy. Wszystkiemu winne są pewne zapisy w umowie pomiędzy spółką Tramwaje Śląskie a Komunalnym Związkiem Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, który pełni funkcję organizatora komunikacji miejskiej. Umowa te przewiduje, że w tramwajach musi być prowadzona sprzedaż biletów na przejazd o nominalach 2 i 4 złote. Co więcej, każdy motorniczy musi mieć przy sobie stale minimum po dziesięć sztuk biletów każdego z tych nominalów. Jest to kontrolowane. Ciekawostką tu jest to, że motorniczy nie może przy jednym zakupie kupić więcej, niż dwadzieścia biletów danego nominalu.

Gdy podczas kontroli KZK GOP motorniczy ma dziesięć biletów po 2 zł (a więc o jeden mniej, niż wymagane!) i piętnaście po 4 zł – kontrolerzy nakładają na Tramwaje Śląskie karę finansową w wysokości ponad 160 zł. Tramwaje odbijają

wówczas piłeczkę i każą płacić to motorniczym. Jeśli ci się na to nie godzą, sprawa trafia do sądu. Sąd Rejonowy w Będzinie stwierdził, że nie ma najmniejszych podstaw do obciążania motorniczego tymi kosztami. Prezes TŚ, Tadeusz Freisler wyznając spiskową teorię dziejów, że będziński sąd trzyma ze związkowcami, odwołał się do sądu wyższej instancji.

Wyrok katowickiego Sądu Okręgowego z 18 stycznia br., w uzasadnieniu podtrzymującym zasadność decyzji z Będzina, napisał: „Sąd ustalił, że obowiązek sprzedaży biletów przez motorniczego nie ma charakteru obowiązku mieszczącego się w ramach zajmowanego stanowiska (...) W ocenie Sądu przedmiotowej sprawie kuriozalne jest wymaganie od pracownika posiadania biletów, których pracodawca nie zapewnił i oczekuje, że pracownik kupi je za własne pieniądze”. W dalszej części dokumentu znajduje się też zdanie, w którym sędzia nazywa sposób sprzedaż biletów w tramwajach fikcją.

Cyrograf na szynach

W czwartek 31 marca działający w Tramwajach Śląskich WZZ „Sierpień 80” zorganizował przed zajezdnią tramwajową w Będzinie konferencję prasową, podczas której poinformowano o dziwnym zarządzeniu spółką przewoźową.

Po konferencji i nagłośnieniu bulwersujących praktyk w mediach, prezes spółki zaczął dalek strzelać sobie w kolano. Chodzi

o to, że znaczną część motorniczych przymuszono już do podpisania papierów w sprawie zgody na sprzedaż biletów na obowiązujących zasadach. Jest jednak grupa pracowników, która tego cyrografu nie podpisała uznając je za bezprawne, co przecież znajduje potwierdzenie w wyroku sądu. Teraz jednak próbuje się ich zmusić do podpisania kwitów ze zgodą. W tym celu radczyni prawna TŚ napisała swoją opinię, że jeśli pracownik nie podpisze dokumentów, spółka może wypowiedzieć mu umowę o pracę.

– Jest to jawny szantaż! – mówi Andrzej Szimke, przewodniczący Komisji Zakładowej „Sierpina 80” w Tramwajach Śląskich. – Informacja ta trafiła już na wszystkie zajezdnie i wywołała poruszenie oraz zdenerwowanie.

Ludzi wzburza fakt, iż w sposób nieetyczny i daleki od zgodności z prawem, drogą szantażu w postaci groźby utraty pracy zmusza się ich do zgody na czynności, które są całkowicie bezprawne, co potwierdzają kolejne wyroki sądów dwóch instancji. Warto wiedzieć jakie motorniczowie otrzymują prowizję za sprzedaż biletów. Za bilet, który w kiosku kosztuje 2,60 zł – w tramwaju trzeba zapłacić 4 zł, z czego – uwaga! – tylko 6 groszy idzie dla sprzedającego je motorniczego.

Nadzorować i karać

Wróćmy jednak do tych kontroli z KZK GOP. Tu też jest niezły numer... Otóż, jak zostało

już napisane, kontrolerzy nakładają kary na motorniczych nie za całkowity brak biletów o danym nominalu, ale za to, że motorniczy ma dziesięć a nie dziesięć (jak powinien) biletów jednego nominalu pieniężnego. W dni targowe nie ma możliwości, by do końca dnia pracy w kabinie ostało się po dziesięć wymaganych sztuk biletów. Są więc kary.

Kary są także i za inne „przewinienia”. Ich maksymalna wysokość za jeden wyczyn to 500 zł. W spółce znany jest przypadek motorniczego, który w ciągu jednego dnia otrzymał kary na łączną wysokość... 1 tys. zł!

System kontrolowania i karania w TŚ jest kontrowersyjny. Każdy tramwaj ma swoją kartę drogową. Na całym świecie, także i w innych polskich miastach podczas kontroli zauważone złamanie obowiązujących norm wpisywane jest w taką kartę. Wszędzie, tylko nie w tramwajach na Śląsku. Tu pracownik o naruszeniu jakiejś zasady dowiaduje się po dwóch tygodniach, gdy piśmiennie dostaje żądanie wytłumaczenia się.

– Jak ktoś ma wytłumaczyć się z czegoś, co miało lub nie miało miejsce kilkanaście dni wcześniej? – pyta Szimke. – Kontroler zza biurka może takie zarzuty sobie wymyślać, bo skoro zauważonego przewinienia nie wpisał w kartę drogową, to takiego zdarzenia mogło nie być. W Polsce przecież winę trzeba udowodnić – zaznacza szef WZZ „Sierpień 80” w TŚ.

Podwyżki? Kiedyś były

W 2010 r. po półrocznych negocjacjach płacowych udało się wywalczyć podwyżki wynagrodzenia pracowników zatrudnionych w Tramwajach Śląskich o 1 zł na stawce godzinowej. W rzeczywistości było jednak tak, że pracodawca na początku wprowadził połowę tej kwoty, a więc 50 gr. Kolejne tyle obowiązuje dopiero od listopada ub.r.

Gdy w tym roku znów rozpoczęły się rozmowy płacowe, prezes Freisler odpowiedział, że nic nowego nie da, bo podwyżki dwa razy po 50 gr były rok wstecz. To rozzłościło związkowców do tego stopnia, że wszystkie organizacje związkowe (co dotychczas się



nie zdarzało!) weszły 1 kwietnia w spór zbiorowy.

Żądają o 1,5 zł podwyżki stawki godzinowej płacy od czerwca br., wypłaty pierwszej części nagrody „Katarzynki” w maju i drugiej w listopadzie, poprawy BHP, niezwłocznego przelania środków finansowych na Fundusz Socjalny w poszczególnych zajezdniach, polepszenia jakości posiłków profilaktycznych i odzieży służbowej oraz wycofania się firmy ze spraw sądowych wytoczonych pracownikom (m.in. w sprawie braku odpowiedniej ilości biletów).

W odpowiedzi na wszczęty spór prezes TŚ zapowiedział, iż w bieżącym tygodniu spotka się z pracownikami wszystkich czterech zajezdni. Przykładowo spotkanie takie w Będzinie wyznaczono na 7 kwietnia na godzinę 14:15, gdy na zajezdni będzie raptem kilkanaście osób, bo pracownicy biurowca od kwadransa będą w domach, a motorniczowie w trasie.

– Odmawiający pracownikom Tramwajów Śląskich podwyżek pensji zarząd sam dostał podwyżkę i to od 1 stycznia br. w ramach ustawy kominowej. Ten sam zarząd, który dziś odmawia pracownikom podwyżek tłumacząc to sytuacją finansową, nie zrzekł się swoich podwyżek, choć miał taką możliwość – bulwersuje się Andrzej Szimke.

Akcja protestacyjna

Wraz z początkiem tego tygodnia związkowcy oflagują zajezdnie i rozpoczną akcję protestacyjną. Będą czekać na rozmowy w ramach sporu. Liczą, że uda się porozumieć w zgłoszonych punktach i postulaty nie będą musiały być wywalczone przez strajk.

Sytuacja w Tramwajach Śląskich nie tylko pokazuje, że mamy do czynienia z Orwellowskim występowaniem „równych i równiejszych”, ale jest dowodem na potrzebę istnienia w zakładach pracy związków zawodowych, które bronić będą prawa łamanego przez pracodawcę.

Patryk Kosela



Donaldyzacja służby zdrowia

W krytyce politycznej funkcjonuje pojęcie makdonaldyzacji, co w skrócie oznacza przeniesienie na teren Europy amerykańskiej „wizji świata”, czyli czegoś o poziomie restauracji szybkiej obsługi, takiej jak McDonald's, delikatnie ujmując, nie najwyższą jakością produktu w połączeniu z kolosalnym obrotem i gigantycznym zyskiem finansowym. Mnie bardziej niepokoi błyskawiczna Donaldyzacja polskiej medycyny. Prawdziwie szybki i podstępny blitzkrieg premiera.

ZBIGNIEW ZDÓNEK

Na realizację świadczeń opieki zdrowotnej Narodowy Fundusz Zdrowia wydał w ubiegłym roku 57 miliardów złotych. Drugie tyle Polacy wydali z własnych kieszeni na porady lekarskie, leki i zabiegi. Wartość tego rynku rośnie i wzrastać będzie z tego powodu, że społeczeństwo się starzeje i będziemy wydawać na zdrowie coraz więcej pieniędzy.

Wszyscy kochają Wasze pieniądze...

Warto zwrócić uwagę na to jak wielkie pieniądze wydajemy na świadczenia zdrowotne, bo w ciągu jednego roku wydajemy na nie połowę tego (około 100 miliardów w roku), co w ciągu dziesięciu długich lat zaoszczędziliśmy na kontaktach w Otwartych Funduszach Emerytalnych (około 200 miliardów przez 10 lat).

Niby zupełnie przypadkiem, w tym samym czasie, gdy w wyniku reformy emerytalnej rynkom kapitałowym słusznie zabrano bardzo duże pieniądze (około 20 miliardów złotych), które jak przekonywał sam premier Donald Tusk płynęły tam przez ostatnich dziesięć lat w znacznym stopniu bezsensownie zwiększając zadłużenia państwa, otwarto drogę do dodatkowych ubezpieczeń zdrowotnych.

Reforma świadczeń opieki zdrowotnej sprowadza szpitale do roli firm typowo rynkowych, czyli spółek prawa handlowego zasilanych środkami finansowymi ze strony różnych płatników (w tej chwili płatnik, jakim

jest NFZ wydaje rocznie prawie 60 miliardów złotych, drugie tyle wydajemy indywidualnie).

W ten sposób premier otworzył rynkom kapitałowym dostęp do wielokrotnie większych pieniędzy. Podobno zrobił to w Waszym interesie. Dziesięć lat temu będąc w koalicji z Akcją Wyborczą Solidarność w Waszym interesie reformował emeryturę - teraz z tego rozwiązania zbyt drogiego dla Państwa Polskiego wycofał się,

Drogie dla Państwa - źle, drogie dla Polaków - OK

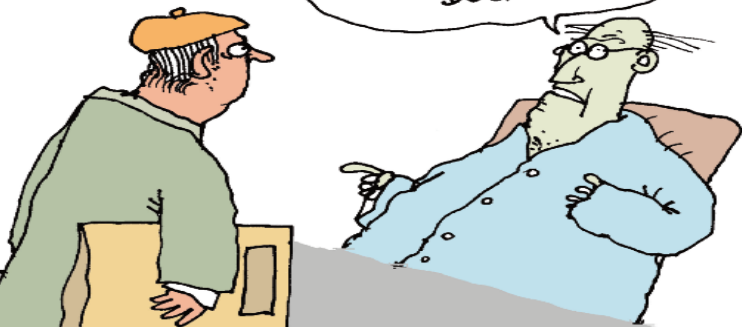
Premier powiedział wiele o nowej reformie emerytalnej na koniec dodając, że między innymi wiąże się ona z zakazem akwizycji przez Otwarte Fundusze Emerytalne, ponieważ to poważnie zawyża ich koszty działania i przekłada się w efekcie na mniejsze emerytury Polaków. Okazuje się, że tej słusznej uwagi nie stosuje się jednak do innych dziedzin, w tym tak ważnej, jak ochrona zdrowia.

Czy ta sama reguła nie dotyczy dobrowolnych ubezpieczeń zdrowotnych sprzedawanych przez sieć akwizytorów, z ciążącymi się za nimi splotami menadżerów, dyrektorów, wśmianicie opłaconych członków zarządu, prezesów, no i trzeba jeszcze dać zarobić tym akcjonariuszom.

Nie chorujesz - płać. Chorujesz - płac i płać.

W tej chwili nie ma bardziej kosztownego systemu opieki zdrowotnej, niż amerykański i zarazem bardziej bezsensowny.

NIE BARDZO ROZUMIEM JAK PAN SOBIE WYOBRAZA LECZENIE PRZY PAŃSKICH DOCHODACH?



Michał Tomaszek

nego, bo bardzo drogiego i bardzo mało wydajnego.

Amerykanie stanowiący mniej niż 5 proc. światowej populacji wydają aż proc. światowych środków finansowych na opiekę zdrowotną i wcale nie są bardziej zadowoleni z życia, ani zdrowsi - oni po prostu więcej na to wydają.

W samych Stanach Zjednoczonych większość z mieszkańców opłaca podstawowe polisy zdrowotne zapewniające minimalne świadczenia medyczne - odpowiednik poziomu lekarza rodzinnego i podstawowe porady specjalistyczne oraz usługi szpitalne do poziomu pomocy w Izbie Przyjęć i drobnych zabiegów medycznych, ale nie ma mowy o leczeniu szpitalnym w oparciu o nowoczesne technologie kardiologiczne, neurologiczne, onkologiczne czy inne zaawansowane procedury medyczne. W razie poważnej choroby.....

Niestety, naprawdę kochają tylko Wasze pieniądze

Tam, gdzie pojawiają się tak realne pieniądze, pieniądze wielkie, wręcz gigantyczne, tam nie ma mowy o przejrzystości, zasadach moralnych, normach etycznych, regułach prawa, bo bardzo wielka pieniądze wszystko zagłusza, zagłusza też sumienie.

Politycy pokroju Tuska czy Kopacz działają w interesie swoim własnym, swojej partii politycznej w sposób taki, by nie narazić się mediom - szczególnie telewizji, a te nie wybaczą jeżeli ktoś uderzyłby w ich interes, który jest w rzeczywistości odbiciem interesów reklamodawców - wielkiego rynku kapitałowego.

Wyścig szczurów różnej maści do rad nadzorczych, zarządów nowo tworzonych spółek prawa handlowego tworzonych na ciele publicznych szpitali trwa w najlepsze, w świetle ustawy firmowanej przez Ewę Kopacz, a przede wszystkim w interesie lobbystów kapitału i instytucji finansowych.



Michał Tomaszek

BEZPŁATNE PORADY PRAWNE DLA PRACOWNIKÓW

Warszawa

Nie wypłacają ci pensji w terminie?

Zmuszają do pracy ponad siły?

Twoje prawa pracownicze są łamane?

W każdą środę udzielamy bezpłatnych porad prawnych z zakresu prawa pracy w warszawskiej siedzibie WZZ „Sierpień 80” przy Placu Zbawiciela.

tel.: 501-513-092, 22-392-91-80

Warszawa, Aleja Wyzwolenia 18, lokal 33

środa godz. 17.00-20.00

(po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym)

Polecamy wyjazdy rekreacyjne

KARWIA

10.09.-26.09.2011

Cena

1.130,00

POBIEROWO

22.06-08.07.2011

Cena

1.250,00

POBIEROWO

13.08-29.08.2011

Cena

1.230,00

ROWY

28.07-13.08.2011

Cena

1.250,00

Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu (32) 776- 95- 39